Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

# Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 25 — Wąbrzeźno, wtorek dnia 1 marca 1938 — Rok 20

## Nieposzanowanie słowa

Krzyk, awantura, zbiegowisko. Tworzy się krąg gapiów wokół dwuch „gentlemanów", obrzucających się nawzajem obelgami i zarzutami, które — gdyby istotnie były prawdziwe — powinny zawieść delikwenta do więzienia na więcej lat, niżby kiedykolwiek zdążył w swym życiu odsiedzieć. Ileż to razy byliśmy świadkami takiej kłótni na ulicy, w tramwaju, w kawiarni, czy gdziekolwiek bądź. A wsłuchajmy się w „melodię" własnego podwórka. Ileż to razy dziennie nad kakofonią typowych dla miejskiego podwórka hałasów, góruje czyjś zirytowany głos? Ileż to słów, od których więdnie najbardziej zblazowane ucho, dolatuje z tej miniatury piekła, jakim jest miejska kamienica.

Gdybyśmy kogoś, co z obcych stron przybył do Polski i który bacznie obserwuje przejawy naszego życia, a nie jest u nas jeszcze tak długo, by zatracić wrażliwość na różne jego specyficzne cechy — zapytali, co zdaniem jego charakteryzuje Polaków, odpowiedziałby nam niewątpliwie — m. in. wielka krewkość w słowie.

Tak, nie ulega kwestii, że wielki mamy temperament.... w gębie.

Słowa najmocniejsze, nadużywane - zaczęły tracić dla nas swą moc. Przestaliśmy zdawać sobie sprawę z istotnego znaczenia obelg, którymi w uniesieniu obrzucano naszych bliźnich. Nigdy, za najlepszych czasów inflancji, zapomniana już marka polska nie była tak zdewaluowana, jak zdewaluowane jest u nas słowo. Straciliśmy poczucie znaczenia słowa w bezpośredniej wymianie gniewnych zdań, straciliśmy je w rozmowie o kimś. W gniewie, w uniesieniu, szukamy coraz mocniejszych, coraz dobitniejszych określeń, wszystko wydaje nam się zbyt blade. A ponieważ stopień zblazowania na słowo nie u wszystkich jest ten sam — stąd olbrzymi wzrost spraw sądowych o zniewagę. Według „Małego rocznika statystycznego" w 1935 r. sądy na terenie Polski wydały łącznie 22.652 wyroków, skazując za zniewagi.

Nie byłoby to jeszcze zbyt groźne, gdyby nasza obelgomania ograniczała się tylko do życia prywatnego. Pewnie, że grubiaństwo i wulgarność nie są cechami dodatnimi, ale nie wychodząc poza krąg naszych stosunków osobistych szkodziłyby one tylko nam samym. Tymczasem tak nie jest.

Psychoza obelgi, brak poczucia odpowiedzialności za wypowiadane słowa, które, niestety, cechują nas w tak wysokim stopniu, to choroba, która nie da się w ten sposób ograniczyć. Obelga z życia prywatnego przeszła do spraw pblicznych.

Ludzie, którzy ze wzgledu na swe stanowisko, znacznie, czy moralny ciężar gatunkowy, wysunięci niejako zostali na widok publiczny, są ulubionym celem dla specjalistów od ciskania obelg. Sprawy czysto osobiste, przeżycia intymne, sprawy rodzinne — stają się cennym źródłem materiału do obelg, przy czym nikt oczywiście nie krępuje się prawdą.

— X ? — złodziej. Nic co prawda nigdy nie ukradł, ale zawsze złodziej.

X ? — znany komunista. Co prawda nie można mu tego dowieść, ale to tylko dlatego, że tak się dobrze maskuje.

Gdyby zebrać wszystkie „rewelacje" o wszystkich znanych ludziach w Polsce okazałoby się, że znakomita ich większość to pospolici przestępcy kryminalni a już co najmniej podejrzani kombinatorzy. Według tych rewelacji człowiek uczciwy byłby u nas niesłychaną rzadkością, coś tak jak cielę o pięciu nogach.

Dewaluacja słowa, nieoblicznie się z wysuwanymi zarzutami, ze znaczeniem obelgi doszły już do takich rozmiarów, że doprawdy najwyższy czas byśmy zabrali się poważnie do leczenia tej choroby. Kurację jednakże — o ile ma być naprawdę skuteczna — zacząć musimy od samych siebie. Możeby najlepiej było, gdyby każdy z nas wypisał sobie ze słownika znaczenie obelg, którymi najchętniej ciska, gdy jest podirytowany, i dobrze się zastanowił nad ich prawdziwym znaczeniem.

•O•

# Polowanie w Białowieży z udziałem marsz. Goeringa

*Białowieża.* Po zakończeniu dzisiejszego polowania ubitą zwierzynę zawieziono przed pałacyk Pana Prez. R. P. Tu na specjalnie zmontowanych rusztowaniach z drzewa przybranych bogato zielenią, gajowi i służba leśna wywiesili trofea myśliwskie dwudniowego polowania reprezentacyjnego w puszczy Białowieskiej. Nad szeregiem dzików zawieszony jest wspaniały okaz wilka, po którego obu stronach wiszą cztery rysie. U samej góry w obramowaniu zieleni widnieje napis czerwonymi literami na białym tle: „Puszcza Białowieska 1938 r."

O godzinie 20,45 dostojni goście wychodzą na plac przed pałacykiem. Pan Prezydent R. P. w towarzystwie feldmarszałka Goeringa zbliża się do „rozkładu zwierzyny", za niemi postępują niemieccy podkanclerze stanu Koeler i Alpers, ambasadorowie: Moltke i Lipski, generałowie Schally i Fabrycy, minister Łepkowski szef protokułu dyplomatycznego Romer, dyr. Nejman inż. Knothe, oraz inni myśliwi, którzy brali udział w dwudniowym polowaniu reprezentacyjnym w Puszczy Białowieskiej.

Do Pana Prezydenta R. P. podchodzi inspektor Dubrawski, który prowadził polowanie i melduje panie Prezydencie, kierownik oddziału łowieckiego Dubrawski ma zaszczyt zameldować Panu Prezydentowi, że w wyniku dwudniowego polowania w kniejach Puszczy Białowieskiej ubito 49 dzików 6 rysi, 1 wilka i 2 lisy ogółem oddano 234 strzałów.

Nadchodzących myśliwych wita hymn św. Huberta odegrany przez straż łowiecką na trąbkach. W tym momencie zapalono w wysokich żelaznych koszach łuczywa, oświetlając zwierzynę. Feldmarszałek Goering podchodzi do swych trofeów i ogląda je w towarzystwie Pana Prezydenta D. P. z dużym zainteresowaniem.

Wczasie oglądania „rozkładu zwierzyny" straż łowiecka gra bez przerwy na trąbkach myśliwskich sygnały „Naśmierć rysia", „na śmierć wilka", „na śmierć dzika", i „na śmierć lisa". Po wspólnej fotografii na tle „rozkładu zwierzyny" dostojni myśliwi udali się do pałacu.



Reprodukujemy pierwsze zdjęcie, przedstawiające nowy rząd austriacki po ostatniej rekonstrukcji. Na prawo od kanclerza dr. Schuschnigga (siedzą w środku) widzimy ministra Spraw Zagranicznych dr. Szmidta, zaś na lewo — wicekanclerza marsz. Hülgertha. Obok ministra Szmidta siedzi min. dr. Glaise Horstenau i minister Skarbu dr. Neumayer. W drugim rzędzie stoją: czwarty na lewo minister Zernatto, obok niego minister Obrony Narodowej gen. Zehner, dalej minister Spraw Wewnętrznych dr. Seysse-Inquart i sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa dr. Skubl

## Sejm uchwalił nowy budżet

WARSZAWA. Sejm przyjął w piątek budżet w trzecim czytaniu, kończąc tym samym prace nad budżetem. W głosowaniu Izba odrzuciła podtrzymane przez posłów Wagnera i Pacholczyka poprawki do ustawy skarbowej w sprawie skreślenia podatku specjalnego, natomiast przyjęła poprawkę p. Kozłowskiego, ustalającą wysokość wyrębu w lasach państwowych na rok 1937 - 38. Wgłosowaniu nad całością budżetu wraz z ustawą skarbową nie wzięli udziału posłowie ukraińscy, którzy wstrzymali się od głosowania. Posłowie żydowscy głosowali przeciw budżetowi. Poza tym kilku posłów polskich wstrzymało się od głosowania ze względu na utrzymanie podatku specjalnego.

Po głosowaniu przewodniczący wicemarszałek Schätzel stwierdził, że Sejm w terminie konstytucyjnym uchwalił budżet

Uchwalony projekt ustawy skarbowej przewiduje po stronie dochodów 2.475.029.000, po stronie wydatków 2.474.935.000 zł. Nadwyżka zatem wynosi 94.000 zł. Poza tym Sejm przyjął szereg rezolucji.

## Protest Chin przeciw uznan u Mandżuko

HANKOU. Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało niemieckiemu ambasadorowi Trautmannowi notę, protestującą przeciw uznaniu Mandżuko przez Niemcy. Rząd chiński wyraża w nocie ubolewanie z powodu decyzji Niemiec „uznania nielegalnego rządu czterech północno - wschodnich prowincyj republiki chińskiej", który nie został uznany przez większość państw.

Decyzja Niemiec jest wedle noty bardziej pożałowania godną, że Chiny utrzymują z Niemcami przyjazne stosunki.

### NAGŁY ZGON POLSKIEGO GEN. W BERLINIE

W Berlinie zmarł nagle na udar serca generał Maksymowicz - Raczyński. Śmierć nastąpiła w hotelu „Eden", gdzie generał Maksymowicz - Raczyński zatrzymał się wraz z wycieczką, przybyłą z Polski do Berlina na wystawę samochodową.

## Zamordowano księdza w kościele

POZNAŃ. W niedzielę przed południem został zamordowany w Luboniu pod Poznaniem w tamtejszym kościele miejscowy proboszcz ks. Streich.

Przebieg morderstwa był następujący:

W chwili gdy. ks. proboszcz Streich po mszy św. odprawionej dla dzieci wstępował na ambonę, padł nagle strzał, który ugodził księdza w prawą skroń, kładąc go trupem na miejscu.

Sprawcę zbrodni ujęto. Jest nim 47-letni Wawrzyn Nowak. Władze prowadzą dochodzenie, którego szczegóły nie mogą być tymczasem ujawnione.

—•—

# Władanie ziemią na Pomorzu

Kwartalnik Polskiego Związku Zachodniego „Strażnica Zachodnia" w artykule M. Wojnowskiego „Niemcy na Pomorzu" przynosi ciekawe dane o niemieckim stanie posiadania ziemi. W związku z tegorocznym planem parcelacyjnym podajemy niżej część tych aktualnych rozważań.

„Podstawą siły gospodarczej elemen tu niemieckiego na Pomorzu jest ziemia Na 1.602.966 ha użytków rolnych — 355.338 ha, tj. 21,8 procent przypada na własność niemiecką. W roku 1914 niemiecka własność prywatna zajmowała obszar 569.592 ha. Strata niemiecka wynosi wprawdzie 36 procent przedwojennego obszaru, jednak uprzywilejowanie gospodarcze elementu niemieckiego w dziedzinie posiadania ziemi jest dziś jeszcze wyraźne i w wysokim stopniu krzywdzące element polski. Na Niemca przypada średnio dwa razy więcej ziemi niż na Polaka. Najwyższy udział własności niemieckiej konstatujemy w powiatach o najżyźniejszej glebie (pow. tczewski, grudziądzki, chełmiński), natomiast powiaty o glebach lichych (pow. kartuski, chojnicki, tucholski) mają niewielki procent własności niemieckiej.

Jakkolwiek już w kategorii gospodarstw małych i średnich (poniżej 100 ha) udział Niemców jest wyższy od normy wynikającej ze stosunku ludnościowego i wynosi 16,4 procent to przewaga niemiecka w dziedzinie wielkiej własności wyrażająca się stosunkiem 26,2 procent, jest wyraźnie nienaturalna i wymaga gruntownych przemian. Prywatne majątki polskie są niewiele liczniejsze od niemieckich, polskich jest bowiem 571 (53,1%), a na niemieckie przypada 506 (46,9%). Lecz i ta drobna przewaga polska zanika przechylając się w grupach majątków powyżej 250 ha na korzyść niemiecką, przy czym w klasie majątków powyżej 1.400 ha przewaga niemiecka wyrażają się stosunkiem 78,7 procent W zestawieniu tym pomijamy majątki publiczne (państwowe i samorządowe), jakkolwiek gdybyśmy je nawet rozpatrywali razem z polskimi majątkami prywatnymi, to i w tym wypadku w niektórych klasach majątkowych, a to wśród majątków o rozmiarach 450 - 550 ha i 750 - 1.400 ha występuje przewaga niemiecka.

# Czy powtórzy się dla rybactwa katastrofalny czerwiec 1937 r.

Ze strony zorganizowanego rybactwa pojawiają się już obecnie głosy ostrzegawcze, by jeśli import ryb do Polski jest nieunikniony, tak go umiejętnie rozłożyć ażeby nie zkodził on konsumcji ryby krajowej. Rybacy podają tu jako przykład miesiąc czerwiec ubiegłego roku.

W miesiącu tym jak wiadomo. pora najlepiej sprzyja połowom lina, który w tym okresie stanowi żniwo dla rybołóstwa jeziorowego. Wiadomo, że lin należy do gatunku ryb wyborowych i ma na rynku zwykle cenę dobrą. To też na tym przeważnie opierają swą kalkulację rybacy, zwłaszcza ci, którzy czynsz opłacają w stosunku do rynkowej ceny ryb z października lub kwietnia. Powstałe w ciągu roku straty wyrównuje rybak właśnie przez połów i sprzedaż lina w czerwcu. Jest to dla wielu rybaków jedyna sposobność do zgromadzenia gotówki na opłatę całorocznego czynszu.

Tymczasem właśnie w czerwcu ubiegłego roku zbyt tej ryby ustał zupełnie, a rybacy byli zmuszeni wyzbywać się zapasów lina po 60 do 80 groszy za kilogram, bo akurat w czerwcu transporty ryb z Estonii zalały w takiej ilości nasze rynki centralne, że o utrzymaniu normalnych cen nie można było marzyć. Nadzieje na żniwo czerwcowe zawiodły zupełnie. Ryb krajowych nie można było sprzedać, za to doskonały zbyt miały ryby zagraniczne, którymi rynki centralne były przepełnione.

Według opinii rybactwa — podobna sytuacja w roku bieżącym powtórzyć się absolutnie nie może.

# Cukier i podatek kawalerski

W toku obrad senackiej komisji budżetowej zabrała głos sen. Jaroszowiczowa omawiając sprawę przemysłu cukrowego. Zapytuje jakie są możliwości, co do obniżenia akcyzy. Opowiada się za koniecznością zwiększenia konsumcji cukru, ale tego nie da się osiągnąć bez dalszej obniżki cen.

Mówczyni podnosi, że dochód z opłat akcyzowych od cukru wynosi 142 mil. zł. Zastanawiając się nad wynalezieniem odpowiedniego ekwiwalentu p. senatorka zwróciła uwagę na ustawę z dnia 19 stycznia 1936 roku o opodatkowaniu osób samotnych. Art. 26 tej ustawy przewiduje opodatkowanie osób samotnych nie mających na utrzymaniu żadnego członka rodziny, lecz osiągających dochód ponad 3,600 złotych rocznie. Z tego źródła nie otrzymujemy należytych wpływów. Należałoby źródło to bardziej wykorzystać w kierunku wprowadzenia specjalnego opodatkowania od kawalerów.

# Ks. prof. dr Sawicki z Pelplina biskupem gdańskim

W Gdańsku rozeszła się wiadomość, że wkrótce ma nastąpić zmiana na stanowisku biskupa gdańskiego.

Obecny biskup gdański ks. O'Rourke przeniesiony ma być do Stolicy Apostolskiej, diecezję gdańską zaś objąć ma ks. prałat profesor dr Franciszek Sawicki z Pelplina.

Uroczysta intronizacja nowego biskupa w Gdańsku ma odbyć się na wiosnę

Potwierdzenia tej wiadomości ze strony władz kościelnych brak.

## ZŁOŻA NAFTOWE NA KUJAWACH.

TORUŃ. Pomiędzy Pakością a Barcinem na Kujawach natrafiono na ślady złóż naftowych. Już w marcu mają być rozpoczęte próbne wiercenia na terenach jednego z folwarków i kilku gospodarstw mniejszych rolników.

## RUMUNII NIE PUSZCZAJĄ BYDŁA POLSKIEGO PRZEZ SWOJĄ GRANICĘ

ŚNIATYN. Władze rumuńskie wydały zarządzenie cofnięcia ze stacji rumuńskiej Oroseni do Śniatynia 20 wagonów bydła, podając jako przyczynę tego zarządzenia — obawę przed zarazą pryszczycy. Z Warszawy przybyła natychmiast komisja weterynaryjna, która stwierdziła bezpodstawność tych zarządzeń. Przewodniczący polskiej agencji wyjechał z interwencją do Bukaresztu.

MARJAN BRONISŁAWSKI

76

# Szumowiny

## Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Ceny te jednak nie odstraszały amatorów kieliszka. Narzekali, mruczeli, odgrażali się, ale pili i płacili. Ostatecznie zapotrzebowanie było tak wielkie, że przemycane z zagranicy napoje ani w części nie wystarczały do pokrycia go.

Wówczas powstały tajemne domowe gorzelnie. W piwnicach, na strychach, w stodołach lub kurnikach stawiano beczki na zacier i wszelkiemi sposobami próbowano wytwarzać upragniony alkohol, — z żyta, kukurydzy, buraków, z owoców suszonych i cukru. Nieudolne to były próby i często kończyły się wyrzuceniem zacieru i całego przyrządu do pędzenia spirytusu, ale z biegiem czasu ludzie ponauczali się dobierać odpowiednie składniki i mieszać je w właściwym stosunku, poznali tajemnicę alembiku i poczęli wyrabiać to, co miało zastępować wódkę.

Nieudolnie sporządzane aparaty destylacyjne, niewłaściwy materjał na kociołki i rurki, lub nieodpowiedni sposób przyrządzania zacieru sprawiały, że płyn uzyskany z tych domowych tajnych gorzelń, jakkolwiek pod względem mocy równał się wódce odpowiednio destylowanej, zawierał składniki trujące i wielce szkodliwe ludzkiemu zdrowiu. Nie zważali jednak na to przygodni gorzelnicy domowi, bo trudy ponoszone przy pędzeniu samogonki sowicie im się opłacały. W początkach rozwoju domowego gorzelnictwa płacono bowiem za galon samogonki od trzydziestu do czterdziestu dolarów, a koszt jej zrobienia wynosił najwyżej dolara. Pędzono więc potajemnie truciznę i zatruwano nią tysiące ludzi. Ale ani tak wysokie ceny, ani liczne ostrzeżenia w gazetach i odezwach Ligi, nie odstraszały ludzi od picia samogonki, zawierającej oprócz smacznej części alkoholu wszelkie nieczystości i szkodliwe oleje, powodujące w wielu wypadkach śmierć lub ślepotę. Pragnienie wódki stawało się coraz większe i coraz szersze masy społeczeństwa obejmowało.

Były nawet wypadki, że spragnieni obywatele wypijali całemi butelkami najrozmaitsze lekarstwa i preparaty kosmetyczne, zawierające jakąś część alkoholu. Ludziom już nie chodziło o to co piją, aby tylko pić alkohol, bez względu na smak jego i szkodliwość dla zdrowia. Nauczono się odkażać zwykły spirytus denaturowany, używany zwykle do palenia lub jako przymieszki do farb i lakierów. Sprzedaż tego spirytusu podwoiła się, jak podwoiła się i potroiła sprzedaż lekarstw w rodzaju anodyn (krople Hoffmana).

Z miast i miasteczek rozszerzyło się tajemne domowe gorzelnictwo do odległych siedzib rolników, gdzie wyrób wódki był siłą rzeczy bezpieczniejszy od wykrycia. Tysiące ludzi porzuciło zajęcia w fabrykach i poświęciło się wyłącznie wyrabianiu wódki lub przemytnictwu, albo handlowi napojami alkolowemi.

Nie pomagały liczne rewizje w domach ,aresztowania, procesy i kary nakładane na przestępców prohibicyjnych. Nie pomagały grzywny i kary więzienia. Tajny przemysł gorzelniany rozwijał się z każdym dniem, ulepszał się i potężniał.

Zatraciło się w ludziach poczucie poszanowania prawa i ustawy. Picie wódki stało się modne i dotarło tam, gdzie w czasach przed-prohibicyjnych zaledwie ze słyszenia było znane. Weszła w życie moda noszenia przy sobie płaskich flakonów napełnionych wódką i wzajemnego częstowania się zakazanym płynem. Pijaństwo coraz szerzej rozpościerało się, szczególnie w domach ludzi, którzy trudnili się wyrobem wódki. Pili sami fabrykanci, piły ich żony i dzieci.

Okazało się, że łatwiej było uchwalić zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu, niż utrzymać ten zakaz z mocy. Zaroiły się więzienia skazańcami za przestępstwa prohibicji. W całym kraju zawrzała zacięta walka strażników prohibicji z łamiącą ustawę ludnością — walka, kosztująca kraj miljony dolarów rocznie.

A na podłożu prohibicji powstał nowy, jedyny w swoim rodzaju bandytyzm, na który w polskim języku niema właściwego wyrazu — bandytyzm zwany w Ameryce „highjacking". Na tem też podłożu wyrosła potęga królów podziemnego świata, w rodzaju Diamondów, Capone'ów i wielu innych potentów przemytnictwa i zbrodni.

Handel zakazanemi napojami i tajemny wyrób wódki porobił tysiące bogaczy z ludzi, którzy wybrali ten rodzaj procederu za drogę do szybkiego zbogacenia się i potrafili skutecznie ukrywać swoją działalność przed prawem lub umieli zapewnić sobie bezkarność częstemi i obfitemi łapówkami, dawanemi właściwym urzędnikom we właściwem miejscu i czasie. Zdarzały się wypadki, że nawet wyżsi urzędnicy policji lub agenci prohibicyjni byli w porozumieniu z przemytnikami lub handlarzami wódką i ciągnęli z nich kolosalne dochody za milczenie lub zgoła otaczanie ich urzędową opieką.

W tych to czasach powstała w głowie pewnego większego handlarza przemycanemi napojami myśl, że sprowadzanie wódki z zagranicy jest bardzo kosztowne i ryzykowne, i że stokroć korzystniej i wygodniej byłoby zaczaić się na innego handlarza lub przemytnika na wielką skalę, i w chwili, gdy wiezie już na terytorjum Stanów Zjednoczonych wielki transport przemyconego towaru, odebrać mu poprostu i sprzedać na własną rękę. Myśl ta spodobała mu się ogromnie i nie zwlekając, wprowadził ją w czyn.

Zebrał kilku odważnych, nie mających nic do stracenia bandytów, urządził z nimi zasadzkę na znajomego sobie handlarza i pod grozą rewolwerów odebrał mu spory transport wódki i kosztownych win. Udało się nadspodziewanie. Obrabowany, nie mogąc zwrócić się do policji ze skargą, nie widział innego sposobu powetowania sobie straty ponad podobne obrabowanie innego znów handlarza. Zbierał więc swoich zaufanych ludzi i napadał na drugiego współzawodnika w zakazanym handlu.

Ostatecznie przyszło do tego, że każdy transport przemycanych napojów musiał być wieziony pod silną eskortą całej gromady ludzi, uzbrojonych już nietylko w rewolwery, ale w karabiny i kulomioty i wszelkie inne rodzaje broni palnej. I to jednak nie zawsze ochroniło wieziony transport, gdyż napastnicy także zbroili się niegorzej od napadanych i jeżeli byli liczebnie silniejsi, staczali krwawe bitwy i po trupach eskorty zabierali łupy i odstawiali tam, gdzie polecił im człowiek, stojący na czele szajki.

Zawrzała tedy walka między bandami rabujących się wzajemnie przemytników i handlarzy wódki. Obficie lała się krew ludzka, szczególnie w okolicach wielkich miast Stanów Zjednoczonych, jak Chicago i New York, gdzie hersztowie szajek handlarzy wódką stali na czele tak znacznych sił zbrojnych, że byli w stanie teroryzować już nietylko swoich przeciwników, ale poprostu zmonopolizowali cały handel zabronionemi napojami i zmuszali nabywców do kupowania nie u strony konkurencyjnej tylko u siebie.

Zdarzało się, że do knajpy, o której wiedziano, że można dostać w niej wódkę lub prawdziwe, nie pozbawione alkoholu piwo, wchodziło kilku drabów, brało właściciela na bok i stawiało mu proste pytanie:

— Od kogo kupujesz swój towar?

— Cóż was to obchodzi? — odpowiadał zrazu zapytany.

— Tylko tyle, że od tej chwili masz kupować od tych, których my ci wskażemy. Inaczej czeka cię niespodzianka... — przyczem pokazywali mu dyskretnie lufę rewolweru, dawali do zrozumienia, że w razie oporu nie zawahają się ułatwić mu podróży na tamten świat.

Tak zagadnięty zwykle ulegał i stawał się stałym klientem danej szajki.

Biorąc pod rozwagę kolosalne ilości spożywanych w wielkich miastach napojów alkoholowych, nie można dziwić się, że hersztowie band, pomimo olbrzymich wydatków na utrzymanie zbrojnych szajek, pomimo licznych i wysokich łapówek, któremi przekupywali przedajnych urzędników policji i nieuczciwych agentów prohibicyjnych

# Dramatyczna walka na śmierć i życie

BYDGOSZCZ. W czwartek ub tygodnia ok. g. 19,00 rozegrała się dramatyczna scena na moście koło Papierni Wielkopolskiej.

Walkę na śmierć i życie stoczyli dwaj mężczyźni, w wyniku której jeden z nich uderzony jakimś ostrem narzędziem w głowę, wrzucony został następnie do Brdy. Po dokonaniu zbrodni osobnik uciekł. Świadkami tej dramatycznej sceny były dwie dziewczynki, które natychmiast pobiegły do posterunku policyjnego w Jachcicach i zawiadomiły policję.

Podjęte natychmiast poszukiwania doprowadziły do tego, że znaleziono w pobliżu szałasu Kolejowego Klubu Wioślarskiego zwłoki mężczyzny, którego wydobyto z wody. Były to zwłoki 34-letniego robotnika Franciszka Smarzewskiego zamieszkałego przy ulicy Karpackiej nr 35. Na głowie Smarzewski miał kilka ran. O strasznym wypadku powiadomiono jego rodziców.

Do tej pory nie wiadomo jakie jest nazwisko człowieka, który dopuścił się zbrodni i na jakim tle doszło do bójki. Policja czyni energiczne dochodzenia celem wykrycia tajemniczej zbrodni.

# Zawalił się komin fabryczny

ŁÓDŹ. Onegdaj na terenie fabryki J. Lohrera zawalił się komin fabryczny. Górna część 32-metrowego komina runęła częściowo na przyległy budynek kotłowni, część zaś na budynek 1-piętrowy zajęty przez suszarnię i wykończalnię.

W fabryce w chwili katastrofy zatrudnionych było 140 robotników. Gruzy walącego się komina przebiły dach kotłowni niszcząc częściowo urządzenia, w suszarni padające zwały cegieł przebiły dach i spowodowały zawalenie się stropu pierwszego piętra, który wraz z maszynami runął na parter. W suszarni z pod gruzów wydobyto ciężko ranne robotnice Apolonię Rustową i Franciszkę Błażejewską.

Rustowa w drodze do szpitala zmarła Błażejewską umieszczono w szpitalu. Poza tym jedna robotnica i urzędnik fabryki odnieśli lżejsze obrażenia, na miejsce katastrofy przybyły władze, oraz komisja śledcza i techniczna. Jak się dowiadujemy, komin wniesiony kilkanaście lat temu do wysokości 24 metrów, został podwyższony do 32 metrów. Ta właśnie nadbudówka runęła.

Fabryka została unieruchomiona z powodu uszkodzenia kotłowni. 140 robotników pozostało bez pracy.

# Popłynął na krze lodu

POZNAŃ. Przy rąbaniu lodu na Warcie w pewnej chwili urwała się większa tafla lodu unosząc na sobie 18-letniego robotnika St. Madajka i niesiona wartkim prądem rzeki, poczęła się szybko oddalać. W ten sposób Madajek popłynął na krze pod dwoma mostami Poznania, minął przystań klubu wioślarskiego i dzielnicę Św. Rocha. Zaalarmowana policja pośpieszyła natychmiast na ratunek nieszczęśliwemu, którego udało się wreszcie uratować przez rzucenie mu z brzegu długiej liny i ostrożne manewrowanie krą, którą zdołano przyciągnąć do brzegu. Ratunek przyszedł dosłownie w ostatniej chwili, gdyż kra groziła pęknięciem wskutek silnych wirów. Ogółem Madejak przepłynął na krze przestrzeń około półtora kilometra.

### PSZCZOŁY WRÓŻĄ JESZCZE ZIMNO I ŚNIEGI

*Toruń.* Pszczelarze na Pomorzu są bardzo niezadowoleni, gdyż w okolicach Świecia pszczoły przerwały swój sen zimowy, oblatując już na słońcu pasieki. Ma to wróżyć dalsze zimna i śniegi.

# Nawet w kryminale kradną

TCZEW. Wiktor Kefer stanął przed Sądem Grodzkim w Tczewie, oskarżony o okradzenie współwięźnia Borkowicza, który razem z nim siedział w areszcie tczewskim w ub. roku. Borkowicz przebywał w areszcie śledczym, oskarżony o fałszowanie paszportów zagranicznych. Kefer podczas snu skradł mu z pod podszewki płaszcza 50 dolarów oraz spod podeszwy bucika 100 zł.

# Zapowiedź interwencji niemieckiej w Warszawie

BIELSKO. Na ostatnim niedzielnym zjeździe partii młodoniemieckiej przywódca młodoniemców, senator Wiesner, wystąpił przeciwko planowi parcelacji gruntów w zachodnich dzielnicach Polski oświadczając, że godzi on w najżywotniejsze interesy Niemców. W razie realizacji tego planu, zdaniem senatora Wiesnera, miałoby rzekomo 70 procent własności niemieckiej na zachodzie ulec parcelacji. Senator Wiesner zapowiedział że przedstawicielstwo mniejszości niemieckiej użyje wszystkich wpływów, aby nie dopuścić do realizacji tego planu. Senator Wiesner zamierza w tej sprawie interweniować u najwyższych czynników w Warszawie i powołać się na porozumienie polsko - niemieckie w sprawie mniejszości, zawarte w listopadzie 1937 roku.

# Jelita jako schowek

Straż graniczna w Kaszycach zaaresztowała osobnika, podejrzanego o przemyt złota i walut. Rewizja nie dała rezultatu.

Ponieważ silne istniały poszlaki, przewieziono go do szpitala i tam prześwietlono go promieniami Roentgena. Zdjęcia dały wręcz sensacyjny wynik. Stwierdzono, że jelita oskarżonego zawierają złote monety, złoty piasek oraz waluty zagraniczne owinięte w pergamin. Czy i w jaki sposób wydobyto ten skarb z niezwykłego „schówka", o tym historia milczy.

# Bezczelność Niemców w Łodzi

Dwaj urzędnicy Gazowni Miejskiej w Łodzi, Niemcy Wenske i Dreger na mapie, mieszczącej się w lokalu gazowni zmienili granice Rzplitej Polskiej, „przyłączając" do Rzeszy Niemieckiej część terytorium Państwa Polskiego. W związku z tym odbyło się zebranie pracowników gazowni, na którym uchwalono rezolucję, domagającą się niezwłocznego zwolnienia z pracy obu Niemców. Po konferencji z wiceprezydentem miasta, obu Niemców usunięto.

# Dobrze się dzieje Niemcom w Polsce

Prasa niemiecka w Polsce donosi o przyznaniu gimnazjum niemieckiemu w Chorzowie praw publicznych, przy czym organ Jungdeutsche Partei — „Deutsche Nachrichten" (z dnia 24 lutego 1938 roku) ocenia to jako osobisty sukces senatora (z nominacji P. Prezydenta R. P.) Wiesnera, kierownika JDP. w Polsce. Metoda, jaką posługiwał się w swych staraniach kierownik niemieckiej organizacji w Polsce i łotwość chrakteryzują swobody, jakimi cieszą się Niemcy w Polsce.

Niemiecki Związek Szkolny w Katowicach — piszą „D. N." — powierzył pełnomocnictwo w sprawie starań o prawa publiczne dla gimnazjum niemieckiego w Chorzowie — sen. Wiesnerowi.

Senator Wiesner — po kilkakrotnych rozmowach w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim i Ministerstwie Oświaty, zwrócił się na koniec osobiście do Ministra Oświaty i przedstawił mu postulaty mniejszości niemieckiej w tej sprawie oraz prosił o przyznanie gimnazjum w Chorzowie praw publicznych.

Te uporczywe interwencje — zachwyca się organ hitlerowców polskich — w sprawie gimnazjum niemieckiego zostały ostatnio uwieńczone uomyślnym wynikiem. Śląski urząd wojewódzki zawiadomił Niemiecki Związek Szkolny, że prawa publiczne zostały gimnazjum niemieckiemu powtórnie przyznane. Cieszy nas ten piękny wynik, kończy pismo niemieckie.

Tymczasem po drugiej stronie granicy mury liceum polskiego w Raciborzu rozpadają się w gruzy, gdyż władze niemieckie nie pozwalają na dalszą budowę z powodu opracowania nowego planu za budowy miasta. Nowy plan zabudowy miasta Raciborza „opracowuje się" już 2 lata, nowe budynki w tej samej dzielnicy rosną jak grzyby po deszczu, tylko na budowę szkoły polskiej brak zezwolenia.

Możeby Berlin w imie sławnego „porządku niemieckiego" zainteresował się miasteczkiem na swoich wschodnich rubieżach, które nie może zdobyć się do takiego długiego czasu na „opracowanie" planu zabudowy.

# Smiertelne zatrucie

KRUSZWICA. We wsi Głowniki pod Kruszwicą z okazji zaślubin swej córki rolnik Władysław Kozłowski urządził huczne wesele.

Ze względów oszczędnościowych Kozłowski zaopatrzył się w wódkę u pokątnego handlarza. W następstwie uległo zatruciu 10 mężczyzn i kobieta.

7 osób przewieziono do szpitala z ciężkimi objawami zatrucia. Jeden z gości weselnych, 27-letni Czesław Chudzik zmarł.

Śledztwo ujawniło, iż wódka sporządzona była ze skażonego spirytusu.

Policja wszczęła szczegółowe dochodzenia.

# Surowa kara za fałszerstwo

CZĘSTOCHOWA Sąd Grodzki w Częstochowie skazał I. Włodarczyka na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata — za samowolne zmienienie jednej litery na świadectwie przemysłowym, które wykupił dla swojej córki, Mieczysławy. Przez pomyłkę na świadectwie napisano Mieczysław. Włodarczyk nie zdając sobie sprawy, sam dopisał literę „a". Ta litera zaprowadziła go do sądu.

# W kilku słowach...

### BATA WPROWADZA OBUWIE DLA ZWIERZĄT DOMOWYCH

ZLIN. Zakłady Bata w Zlinie rozpoczęły produkcję obuwia dla krów, odpowiednio przystosowanego do możliwości właściwego i celowego użytkowania tego obuwia przez krowy.

### 127.000 ZŁ W WALIZCE NA DWORCU

W przechowalni dworca poznańskiego zajęto walizkę b. kierownika agencji pocztowej w Wielkorycie, Kulczyckiego, w której znaleziono 127.000 zł gotówki, 2 srebrne lity i złote zegarki. Pieniądze K. sprzeniewierzył.

### SAMOCHÓD W OKNIE WYSTAWOWYM

KATOWICE. Jadący w Katowicach do pożaru samochód strażacki wpadł na skręcie u zbiegu ulic św. Jana i Pierackiego, wskutek pęknięcia przedniej osi, na chodnik, rozbijając doszczętnie okno wystawowe i samą wystawę firmy Jakuba Dafnera.

### PIERWSZY NUMER „DER DEUTSCHE IM OSTEN" SKONFISKOWANY.

GDYNIA. Sąd Grodzki w Gdyni zarządził w piątek konfiskatę nowopowstałego pisma gdańskiego „Der Deutsche im Osten". Konfiskata nastąpiła za zamieszczenie prowokacyjnego artykułu o Polsce.

# Maruszeczko po raz drugi skazany na śmierć

KATOWICE. Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbył się drugi z kolei proces przeciwko bandycie Nikiforowi Maruszeczce, oskarżonemu o zabójstwo dokonane w Katowicach na osobie Jerzego Trottera i żony restauratora Gałuszki, oraz o postrzelenie woźnego sądowego Formelczyka.

Po przesłuchaniu świadków Sąd wydał wyrok, mocą którego Nikifor Maruszeczko skazany został na karę śmierci.




W sobotę zakończył się w Worochcie tradycyjny marsz narciarski Szlakiem II-giej Brygady Legionów. Ostatni etap marszu obejmował szlak Żabie - Worochta na dystansie 30 km. I-ą nagrodę przechodnią im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego otrzymał zwycięski patrol I-szej klasy W.K.S. w N. Sączu.

# Osadnictwo i parcelacja

Rozpatrując układ stosunków narodowościowych w rolnictwie na Pomorzu nie można pominąć zagadnienia parcelacji. Jest to zagadnienie ważne nie tylko z punktu widzenia przebudowy ustroju rolnego, lecz także ze względu na to, że przez wzrost liczby samodzielnych gospodarstw rolnych powiększa się gęstość zaludnienia, a Pomorze ze względów gospodarczych i politycznych wymaga jak największego zagęszczenia ludnościowego.

Z chwilą przyłączenia Pomorza do Polski zapas ziemi podlegającej parcelacji tworzyły domeny państwowe nierozparcelowane majątki przejęte po komisji kolonizacyjnej — na podstawie ustawy o reformie rolnej i doszły obszary prywatne majątków powyżej 180 ha ustalane corocznie w tzw. wykazach imiennych. Zapas ziemi państwowej przenaczonej do parcelacji, wynosił w roku 1920 — 84.213 ha, natomiast zapas ziemi prywatnej, ustalony na podstawie ustawy o reformie rolnej — 281.101 ha, z czego jednak na podstawie art. 4 i 5 ustawy wyłączono 180.440 ha, w tym 75.718 ha własności polskiej i 104.722 ha własności niemieckiej. Po tych wyłączeniach prywatne własności ziemskie dostarczyły do parcelacji 61,665 ha z rąk niemieckich i 38,996 z rąk polskich. Do dnia 1 lipca 1936 roku rozparcelowano 56,158 ha gruntów państwowych, 29,133 ha własności niemieckiej, 13,404 ha własności ziemskiej polskiej i 1,155 ha z inicjatywy prywatnej. Z dobrodziejstw ustawy o reformie rolnej skorzystało ogółem ponad 12 tysięcy rodzin polskich. Dziś zapas ziemi, którą można rozparcelować przymusowo, wynosi na Pomorzu jeszcze około 100 tysięcy ha razem z własnością rządową i nadwyżkami z majątków kościelnych.

# Zboże na rynku pomorskim

Na pomorskim rynku zbożowym w pierwszej dekadzie ubiegłego miesiąca, dostawy zbóż kształtowały się w dalszym ciągu na stosunkowo niedużym poziomie.

Wdrugiej połowie stycznia podaż zbóż nieznacznie się podniosła. Rolnicy, licząc na dalszą zwyżkę cen, z uwagi na niewielkie zapasy, dowozili na rynek jedynie te ilości zbóż, których sprzedaż była koniecznie potrzebna na pokrycie najzbędniejszych wydatków.

Ponadto na ogólne zmniejszenie się podaży wypłynęło w dużej mierze i to, że rolnicy z powodu braku pasz wyprzedali w jesieni roku ubiegłego dużo nadliczbowego inwentarza żywego, przez co pozostały inwentarz będzie wymagał w roku bieżącym większej ilości zbóż zużywanych do karmu, niż to miało miejsce w latach poprzednich.

Ziemniaki w kopcach przechowują się dobrze, jedynie w sporadycznych wypadkach przy silniejszym pokryciu moc no kiełkują.

Na rynku pasz dało się zauważyć ożywienie, ponieważ rolnicy przystąpili do większych zakupów na resztę sezonu zimowego. Pomimo większego zaopatrzenia, ceny pasz utrzymywały się ostatnio bez zmian.

# Rolnictwo domaga się dalszego oddłużenia

Samorząd rolniczy oraz organizacje rolnicze poczyniły odpowiednie kroki, mające na celu uzyskanie dalszego oddłużenia rolnictwa. Inicjatywę tę poprzeć ma na terenie parlamentarnym Koło Rolników Sejmu i Senatu.

Według obliczeń, opartych na materiałach państwowego instytutu naukowego gospodarstwa wiejskiego w Puławach oraz głównego urzędu statystycznego, obecne zadłużenie rolnictwa wynosi 296 zł na 1 ha, przedstawiając wartość 18,9 procent ziemi pszennej i 24,3 procent ziemi żytniej. Tak dużego obciążenia gospodarstwa — według opinii znieść nie może i dla tego rolnictwo domaga się dalszego oddłużenia.

—●—

# Możliwość eksportu polskich szynek

Dostawy szynek i parówek w puszkach z Polski mają widoki rozwoju na rynku indyjskim. Wprowadzone na rynku szynki i innego pochodzenia stwarzają konieczność nie tylko konkurencyjności cen polskich, ale i odpowiedniego zorganizowania dostaw i zapoznania odbiorców z produktem polskim. Szynka polska może liczyć na większy zbyt dopiero po pewnym czasie, kiedy zostanie na nią stworzony pobyt ze strony konsumentów, czy to w drodze reklamy, czy też w drodze stopniowego zapoznawania szerokich sfer konsumentów z szynką polską. Do tego jednak czasu szynka pol ska musi być oferowana na rynku indyjskim po cenie trochę niższej od cen na szynki innych kraiów o ustalonej marce, jak Dania, Holandia i Czechosłowacja.

# Ciężka sytuacja rybaków

GDYNIA. Zupełny brak szprotów na wodach polskich z jednej strony, a z drugiej — słaba konsumcja innych ryb morskich w całym kraju — spowodowały, że rybacy polscy na wybrzeżu znaleźli się w wyjątkowo ciężkim położeniu.

Otsatnio Zrzeszenie Właścicieli Kutrów Rybackich wszczęło starania w sprawie zwiększenia spożycia ryb w wojsku, które mogłoby się stać najpoważniejszym odbiorcą ryb z połowów polskich rybaków morskich.

W sprawie tej do Warzawy uda się delegacja rybaków, na czele z prezesem Anastazym Konkelem.

Rybacy chcą prosić o wznowienie rozkazu o spożyciu ryb morskich przez formacje wojskowe raz na dekadę w miesiącach od października do kwietnia; podobny rozkaz już raz w roku 1934 był wydany lecz później cofnięto go.

# Ulgi podatkowe

W związku z wątpliwościami jakie nastręczyły się przy umarzaniu zaległości za czas do 30 listopada 1933 roku Ministerstwo Skarbu nakazało umorzenie odsetek od zaległych podatków za ten czasokres, również, w stosunku do wolnych zawodów i zajęć zawodowych.



MARJAN BRONISŁAWSKI

# Szumowiny

77

**Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich**

gromadzili olbrzymie bogactwa i w niedługim czasie stawali się miljonerami.

Nazwiska i zbrodnicza działalność tych ludzi znane były władzom sądowym i policji, ale w bardzo rzadkich wypadkach można było pociągać ich do odpowiedzialności. Jeżeli policja aresztowała kogoś z tej sfery, był to napewno pionek, używany do ślepego wypełniania rozkazów i poleceń herszta, który w przepysznym apartamencie, często nawet z odległości setek mil, knuł dalsze plany i kierował swą armją zbirów i rewolwerowiczów, gotowych na każde jego skinienie zamordować nie jednego, ale całą grupę ludzi z przeciwnego obozu, co kilkakrotnie się zdarzyło w New Yorku i Chicago.

Grzmiały gazety na bezsilność policji, zjeżdżali się uczeni profesorowie kryminalistyki na wspólne narady, jak zapobiec dalszemu rozwojowi zbrodniczości, odbywały się zgromadzenia prawników i policjantów całego kraju, radzono, oburzano się, gadano i pisano, a szajki bandycko-przemytnicze grasowały coraz śmielej, z coraz większą pewnością siebie, drwiąc w żywe oczy z policji i wszelkich władz. Hersztowie zaś tych band, nietykalni, bo rozporządzający miljonami, otaczali się przyboczną strażą uzbrojonych swych podwładnych, jeździli pancernemi samochodami i obawiali się tylko i jedynie śmierci z rąk członków innej bandy, podlegającej rozkazom drugiego herszta, który chciał zagarnąć dla siebie całe terytorjum danego miasta i sam tylko ciągnąć olbrzymie dochody z zakazanego handlu.

Nie było dnia, żeby pisma nie donosiły o zamordowaniu tego lub owego członka przemytniczej bandy. Często w biały dzień podjeżdżał pod drzwi jakiegoś sklepu czy prywatnego domu samochód, wysiadali z niego uzbrojeni ludzie, czasem zamaskowani, częściej bez masek, z najzimniejszą krwią pakowali w upatrzoną ofiarę kilka lub kilkanaście kul, posługując się przeważnie małym systemem karabina maszynowego, i najspokojniej odjeżdżali, nie molestowani przez nikogo. Bo i cóżby wreszcie wskórał pojedyńczy policjant, choćby był świadkiem morderstwa i chciał aresztować zbrodniarzy? Byłaby poprostu jedna ofiara więcej, a sprawcy mordu tak czy owak pozostaliby bezkarni.

Świat cały z podziwem i niedowierzaniem czytał wiadomości o tych wojnach butlegerów, jak nazywają w Ameryce handlarzy wódką. Nie przypuszczano, by te wieści w części nawet mogły być prawdziwe, aż wreszcie musiano uwierzyć w to, co wszystkim poza granicami Stanów Zjednoczonych wydawało się niepodobieństwem.

A gdy gazety całego świata rozniosły wiadomość o pogrzebie jednego z herszów bandyckich, zamordowanego przez nasłanych zbirów przeciwnego obozu, pogrzebie tak wystawnym, że chyba królowie wystawniejszych nie mieli, gdy ujrzano zdjęcia fotograficzne stosów wieńców i kwiatów, wiezionych na osobnych samochodach za trumną zamordowanego, a kosztujących dziesiątki tysięcy dolarów, wzmógł się jeszcze podziw świata, że w dwudziestem stuleciu, w kraju cywilizowanym i kulturalnym mogą dziać się podobne rzeczy.

A walka prohibicji z przemytnictwem i domowym wyrobem wódki trwała dalej. Mnożyły się zastępy agentów i strażników prohibicyjnych, niezliczone miljony szły na podtrzymywanie osiemnastego dodatku do konstytucji, walka wrzała nietylko na lądzie, lecz i na morzu. Potworzyły się specjalne flotyle przemytnicze, które dowoziły zakazane trunki do brzegów Stanów, a przeciw nim powstała flota prohibicyjna, składająca się z uzbrojonych statków, które krążąc po wodach okalających brzegi, śledziły i rewidowały wszelkie podejrzane łodzie i okręty. Dochodziło do poważnych starć między przemytnikami a „suchą" flotą, do prawdziwych bitew morskich, staczanych według wszelkich prawideł taktyki wojennej z udziałem armat i najnowszych wynalazków wojennych.

Tak więc prohibicja dała wcale niespodziewane wyniki. Zamiast wykorzenić pijaństwo, podziałała wprost przeciwnie, bo doprowadziła do tego, że użycie napojów alkoholowych dotarło wszędzie, nawet do młodzieży szkolnej, do internatów uniwersyteckich i wyższych szkół, i to nietylko do szkól męskich, ale nawet do zakładów naukowych dla panien. A ponadto prohibicja mocno zachwiała poszanowaniem prawa i władzy w Stanach Zjednoczonych, dała początek szerokiej fali zbrodniczości, która zalała kraj cały i spowodowała powstanie nieznanego dotychczas, nowego rodzaju przestępców.

Przestały wpływać do kas rządowych i municypalnych opłaty za licencję na prowadzenie szynkowni, co siłą rzeczy spowodowało podwyższenie podatków, gdyż sumy, ściągane jako kary za przestępstwa prohibicji, nie wyrównywały luki, stworzonej brakiem wpływów z licencyj. Ponadto kraj musiał wydawać ogromne sumy na utrzymanie armji agentów prohibicyjnych i „suchej" floty, mającej przed sobą zadanie „osuszania" Stanów Zjednoczonych od strony morza.

I stała się rzecz dziwna, a zgoła nieprzewidziana przez twórców i zwolenników ogólnej prohibicji. Oto właściciele szynków, którzy w początkach zajadle walczyli z Ligą przeciw-szynkarską i wszelakiemi sposobami starali się nie dopuścić do uchwalenia prohibicji, po kilku miesiącach trwania ustawy stali się gorącymi jej zwolennikami i pozornie tylko narzekali na prohibicję. Okazało się bowiem, że większość ludności nie miała najmniejszego zamiaru wyrzeczenia się wódki i piwa i sprzedaż tych napojów kwitła jak za dawniejszych czasów z tą tylko różnicą, że ceny były wyższe i sama sprzedaż odbywała się potajemnie, a raczej pod pozorami tajemnicy, gdyż ci, którzy mieli pilnować, by „suche" prawo wszędzie przestrzegano, łatwo dawali się przekupić i pobierali wysokie opłaty od szynkarzy i sprzedawców zakazanych napojów. Łapownictwo rozwinęło się do niebywałych rozmiarów, i to nietylko w szeregach niższych funkcjonarjuszów władz, ale i wśród wysokich urzędników policji i władz administracyjnych.

### Na drodze do miljonów

Huczno i gwarno bywało w „Rajskim kąciku" w kilka miesięcy po wejściu prohibicji w życie. Co wieczór napływały z New Yorku tłumy gości, spragnionych zakazanych płynów i hulanki, ochoczo bawiły się często do białego dnia, przelewając obfity strumień dolarów do kieszeni Hardena. Każdy dzień, a raczej noc przynosiła setki dolarów zysku i Harden razem z coraz bardziej chciwą Gretą z lubością oczekiwał chwili, kiedy dosięgnie upragnionej sumy miljona. Chwila ta była, zdaniem obojga małżonków, niedaleka.

— Doskonale idzie — mówił Harden do Grety, przy obliczaniu codziennego dochodu. — Niech żyje prohibicja!

— Nieźle — odpowiadała mu żona. — Ale co będzie, jak wyczerpią się nasze zapasy? Skąd weźmiemy świeżych? Czy pomyślałeś o tem?

— Na razie wystarczy nam na jakiś czas, a potem, zobaczymy... Tak czy owak będzie można dostać od przemytników, a to w każdym razie opłaci się.

— Od przemytników? Hm... z tego co słyszałam, wiem, że skórę zdzierają. Każą sobie płacić niemożliwe ceny za każdą butelkę wódki, sprowadzanej z Kanady czy Anglji, tak, że nie opłaci się sprzedawać na kieliszki, choćby po dolarze.

— Więc cóż zrobić? — zasępił się Harden. — Bo przecież nie myślę zamknąć budy i brać się do czego innego.

Greta uśmiechnęła się z politowaniem.

— Któż mówi o zamknięciu? — spytała, patrząc na męża. — Czy nam tu źle? Ale ja mam inny projekt, tyczący naszego interesu, projekt, mojem zdaniem bardzo korzystny i zapewniający ogromne pieniądze w niedługim czasie.

Ciąg dalszy w nast. numerze.

# Popielec w tradycji polskiej

Środa Popielcowa, czyli „Popielec" bierze swą nazwę od tego, że w tym dniu kapłan święci popiół, posypuje nim głowy wiernych, czyniąc znak krzyża, wymawia przy tym słowa: „Pamiętaj, żeś proch i w proch się obrócisz".

Ostatni dzień przed Popielcem był w dawnej Polsce szczególnie wesoło obchodzony. Było w zwyczaju m. in., że chłopcy i dziewczęta schodzili się do karczmy na t. zw. „podkoziołek". Była to właściwie zabawa taneczna. Na stole wystawiono z drzewa wystrugany koziołek, pod którym znajdował się talerz na pieniądze. Tańczące z kawalerami dziewczęta musiały kłaść na talerz pieniądze, czyli dawać „pod - koziołek".

W środę Popielcową był dawniej zwyczaj, iż wyprawiano mięsopustne maszkary. Sądzono „mięsopust" w postaci bałwana w kajdanach, którego wśród powszechnej wesołości ścinano po zabawie zaś nie gardzono dobrym trunkiem.

Podobna uroczystość znana była dawniej w Kieleckim jako „topienie bałwana". Jednego z parobków, obwiniętego w grochowiny, prowadził drugi na powrozie. Takiego żywego bałwana wśród krzyków i ogólnej wesołości prowadzono do rzeki lub stawu, nad którym parobek ubrany za bałwana bywał okładany batami z grochowin. W końcu zdzierano z niego szaty z grochowin i wrzucano do wody, później bawiono się w karczmie.

Znanym był także zwyczaj, częściowo do dziś zachowany, że w Popielec młodym ludziom obojga płci, którzy nie zawarli jeszcze związku małżeńskiego przypinano z tyłu tak zwane „klocki" Były to kawałki z drzewa, kacze lub indycze łapy, wycinanki z papieru lub skorupy.

W Łęczyckim znów w środę o świcie, przed chatą dziewcząt, które nie wyszły jeszcze za mąż, chłopcy „wybijali żur", to znaczy rozbijali kamieniami garnek pełny barszczu z mąki.

W innych stronach zaś jest zwyczaj że gospodynie i gospodarze skaczą przez pień drzewa, aby im len i owies rósł wysoko.

Na ogół jednak w dawnej Polsce obchodzono bardzo surowo Popielec, pilnie przestrzegając wszystwie z dniem tym związane tradycje kościelne.

# Kalendarz Książkowy na rok 1938

Już dzisiaj do numeru „Głosu Pomorza" na 1-go marca br. *dołączamy nasz kalendarz książkowy jako bezpłatny dodatek dla wszystkich, którzy odbierają gazetę przez pocztę wzgl. listonosza.*

Piękny kalendarz ten otrzymają wszyscy abonenci „Głosu Pomorza".

Jeżeli zatem ktokolwiek z prenumeratorów gazety nie odebrałby tego dodatku niech się *zgłosi z reklamacją bez pośrednio w Urzędzie Pocztowym wzgl. u listonosza.*

Równocześnie zwracamy uwagę na to, że jeszcze można zaabonować na marzec na poczcie, u listonosza lub wprost w administracji „Głos Pomorza", którego treść dozna wzbogacenia przez dodatki: *„Nasz Przyjaciel" „Rolnik" „Świat Kobie cy i Kącik dla dzieci".*

— W niedzielę dnia 13 marca 1938 roku odbędzie się walne zebrnie Zw. Strzeleckiego Oddziału żeńskiego w Domu Społecznym o godzinie 14,00.

Przybycie wszystkich ob. konieczne.

Zarząd

— Walne zebranie Tow. Śpiewu „Lutnia" — Wąbrzeźnie odbędzie się w sobotę dnia 5 marca 1938 roku o godzinie 20,00 w lokalu drh. Napieraly z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie;
2) Wybór prezydium zebrania.
3) Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania;
4) Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej.
5) Udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi;
Przerwa 10 minutowa;
6) Wybór nowego zarządu;
7) Wolne głosy i wnioski;
8) Zakończenie.

W razie nie przybycia odpowiedniej liczby członków o wyznaczonym czasie odbędzie się zebranie pół godziny później z ważnością uchwał bez względu na liczbę obecnych.

Zarząd

# Rozporządzenie!

*Starosty Powiatowego Wąbrzeskiego z dnia 25 lutego 1938 r. w przedmiocie ustalenia cen artykułów powszedniego użytku.*

Na podstawie rozporz. Min. Spraw Wewn. z dnia 29 X. 1929 r. o uregulowaniu cen przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P. Nr 61, poz. 607) w brzmieniu zmienionym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewn. z dnia 20 IX. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 82 poz. 722) którego moc obowiązująca została przedłużona rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 10 XII. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 92 poz. 641) oraz na podstawie par. 1 rozporządzenie p. Wojewody Pomorskiego z dnia 14 stycznia 1937 r. o regulowaniu cen przedmiotów powszechnego użytku (Pom Dz. Wojew. Nr 2 poz. 16) i po wysłuchaniu opinii komisji do badania cen zarządzam co następuje:

par. 1.

Na niżej wymienione artykuły pierw szej potrzeby ustalam następujące ceny maksymalne:

1 kg chleba pytlowego z mąki żytniej 65 proc. 31 gr

1 kg chleba razowego z mąki żytniej 95 proc. 25 gr

3 bułki z mąki pszennej o wadze od 45 do 50 gramów 10 gr.

par. 2

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od ustalonych ulegną na podstawie art. 4 i 5 rozporządzenia Prez. Rzpl. z dnia 30 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr 91 poz. 527) w związku z art. 63 rozporządzenia Prez. Rzpl. z dnia 23 III. 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr 38 poz. 365) karze aresztu do 6 tygodni lub grzywnie do 30.000— złotych.

par. 3

Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłozenia. Jednocześnie tracą moc obowiązującą moje rozporządzenia poprzed nie w tej sprawie.

STAROSTA POWIATOWY

*Kalkstein*

# KRONIKA

## Kalendarzyk

**28 LUTY**

## Poniedziałek

Teofila m. Romana op. w.
**Słowiański:** Tworzymira
**Słońca** wsch. 6,26, zach. 17,12.
**Księżyca** wsch. 5,13, zach. 15,35.

**Kronika historyczna.**

1259. Pierwsze trzęsienie ziemi w Polsce.
1657. Jan Kazimierz i Czarniecki na J. Górze.
1751. Urodził się Ignacy Potocki, w. mąż stanu.
1812. Zmarł w Warszawie Hugo Kołłątaj.

**1 Marzec**

## Wtorek

Albina b. Leona m. Antoniny.
**Słowiański:** Budzisława.
**Słońca** wsch. 6,24 zch. 17,14.
**Księżyca** wsch. 5,35, zach. 16,46.

**Kronika historyczna.**

1634. Smoleńsk poddaje się Władysławowi IV.
1871. Armia niemiecka wkracza do Paryża.
1905. Japonia zwycięża Rosję pod Mugdenem.

## WĄBRZEŹNO

● **Ślub.** Dziś odbył się ślub cywilny a jutro, we wtorek odbędzie się w Toruniu ślub kościelny Sekretarza Zarządu Miejskiego p. **Józefa Pawlewskiego** z p. **Stefanią Kanigowską** z Wąbrzeźna.

Młodej Parze „Szczęść Boże"

Redakcja.

● **KONIEC KARNAWAŁU.** We wtorek dobiega końca długi nadzwyczaj w tym roku karnawał, żegnany z żalem przez młodzież obojga płci a z radością przez starszych, a mianowicie ojców, którzy nareszcie odetchną po trudach niezliczonych zabaw i imprez, na których „wypadało być" i które pozorywiły spustoszenia w sercu młodych i w kieszeniach starszych. Odetchnie też nasze kupiectwo branży spożywczej, które odczuło dotkliwie skutki zmniejszonej konsumcji artykułów spożywczych dla równoważenia budżetu domowego, wzgl. wzmożony popyt za towarami na „kredę" w zastosowaniu staropolskie zasady „Zestaw się ale ale postaw się".

Czas Wielkiego Postu — czas pokuty wygła dzi wzburzone fale i wyrówna nieporządki wewnętrzne i zewnętrzne dając sposobość do koncentracji duchowej i materialnej.

● **Z zebrania delegatów poszczególnych organizacyj urzędniczych.** W niedzielę dnia 27 bm. o godz. 11,30 odbyło się w Domu Pracy Społecznej zebranie delegatów poszczególnych organizacyj urzędniczych, które w trosce o lepszy byt pracowników uchwalili uchwalili jednogłośnie następującej treści rezolucję:

**Rezolucja.**

Zebrani na zgromadzeniu delegaci poszczególnych grup urzędników państwowych i samorządowych miasta Wąbrzeźna i powiatu reprezentujący organizacje urzędnicze na terenie tutejszym, dnia 27 lutego 1938 roku uchwalili co następuje:

Na jesieni 1935 roku znalazł się Skarb Państwa w bardzo trudnych warunkach finansowych, a kraj cały w kłopotliwych warunkach gospodarczych. Wówczas to na szali zrównoważenia budżetu państwowego zaciążył wydatnie wprowadzony na krótki okres czasu „podatek specjalny".

Świat pracy w Polsce, w szczególności świat urzędniczy ochoczo przyjął decyzję o wprowadzeniu podatku specjalnego. Nigdy bowiem świat urzędniczy nie uchylał się od ofiarnego obowiązku na rzecz dobra ogółu, na rzecz dobra państwa. Obecnie przesilenie minęło, czego dowodem nadwyżka budżetowa, ale pozostał nadal chociaż w zmniejszonej skali podatek specjalny.

Zebrani na dzisiejszym zgromadzeniu urzędnicy stwierdzają, że utrzymanie nadal obecnej sytuacji podatku specjalnego jest niekonieczne domagają się jego zniesienia, za czym oprócz okoliczności wyżej wymienionych przemawiają względy następujące:

1) Zbyt niskie uposażenie, szczególnie niższych grup urzędniczych;

2) wzrost kosztów utrzymania w ostatnim czasie, wobec podrożenia produktów rolnych;

3) znaczne zadłużenie świata (pracy) urzędniczego.

Wąbrzeźno, 27 lutego 1938 roku.

● **Ostatnie dwie zabawy,** urządzone przez tutejsze organizacje kobiece — Żeński Oddział ZS. (w sobotę) i Wydział Sokolic (w niedzielę), zgromadziły liczne tłumy gości, ochoczo i w wesołym nastroju żegnające kończący się karnawał.

Imprezy te nadspodziewanie dobrze udane były niejako kwintensensją całego karnawału.

● Dotąd niespotykany team, piękny jak marzenie — ulubieniec milionów kobiet całego świata — **Robert Taylor** —, wielokrotna królowa piękności w Hollywood — **Barbara Stanwyk**, niezrównany tytan ekranów, mistrz gry **Victor Mc Laglen** razem w arcydziele pt. **„Ostatnia noc skazańca".** Miłość porucznika marynarki do śpiewaczki kabaretowej, na tle walki Rządu USA. z rabusiami banków amerykańskich.

„Truxa" — to film opiewający wielki dramat mężczyzny, akrobaty cyrkowego, który w walce o kobietę z przeciwnikiem bez skrupułów — stracił wszystko: imię, sławę, pieniądze stanowisko.....

Przebojowy występ „zwycięzcy śmierci" w rolach głównych **La Jana — Piotr Elsholtz i Rudolf Klein — Rogge.**

Wspniały ten, podwójny program tylko dziś i jutro w **„SŁOŃCU".**

● **Choroby zakaźne.** Golub: gruźlica — jeden wypadek; M. Radowiska: jaglica jeden wypadek; Kurkocin: jaglica — jeden wypadek; Zapluskowęsy: jaglica — jeden wypadek; Kowalewo: jaglica — 2 wypadki; Orzechówko: jaglica — jeden wypadek.

## RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność — Rezerwiści.** W czwartek dnia 3 marca br. o godzinie 20,00 odbędzie zebranie Koła w Domu Społecznym. Zarząd

# Kącik radiowy

**PONIEDZIAŁEK, dnia 28 lutego 1938 roku.**

6,15 Audycja poranna; 11,15 Audycja dla szkół; 11,40 Koncert z płyt; 12,03 Audycja południowa; 15,45 Z pieśnią po kraju; 16,15 Orkiestra mandolinistów. 17,15 Muzyka kameralna; 18,10 Lekkie duety wokalne; 18,35 Audycja dla wsi; 19,00 Audycja strzelecka; 19,30 Kompromis w życiu; 20.00 Historia tańca; 21,00 Muzyka taneczna; 22,00 Koncert wieczorny.

**WTOREK, dnia 1 marca 1938 roku.**

6,15 Audycja poranna; 11,15 Audycja dla szkół; 11,40 Koncert z płyt; 12,03 Audycja południowa; 15,45 Zagadki muzyczne; 16,15 Audycja muzyczno - słowna 17,00 Podziemne Tatry; 17,15 Orkiestra reprezentacyjna Policji Państwowej; 17,50 Ginące rasy naszych zwierząt domowych; 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Z teki Chochlika; 19,30 Polska twórczość chóralna; 20,05 31 audycja „Sylwetki kompozytorów polskich". 21,00 Wieczornica taneczna.

# Giełda zbożowa

**Płacono złotych za 100 kg.**

| Ziemiopłody | Bydgoszcz 24. 2. | Poznań 24 2. |
|---|---|---|
| Żyto | 21.25—21,50 | 20,15—20,40 |
| Pszenica | 27,00—27,50 | 26,25—26,75 |
| Jęczmień brow. | 20,00—20,75 | 19,40—19,65 |
| Jęczmień jednolity | 19,25—19,50 | 20,40—20,65 |
| Owies | 19,50—20,25 | 19,75—20,25 |
| Rzepak zimowy | 54,00—55,00 | 53,00—55,00 |
| Rzepnik | 55,00—57,00 | — |
| Mak niebieski | 81,00—84.00 | 78,00—82,00 |
| Gorczyca | 32,00—36,00 | 33,00—35,00 |
| Siemie lniane | 45,00—48,00 | 47,00—49,00 |
| Peluszka | 20,00—21,00 | 00,00—00,00 |
| Wyka | 00,00—00,00 | 23,00—25.00 |
| Groch polny | 22.00—24.00 | 23,00—25.00 |
| Groch Viktoria | 23,50—25,50 | 22.00—24,50 |
| Groch Folgera | 22,50—24,50 | 23,00—25,00 |
| Łubin niebieski | 13,25—13,75 | — |
| Łubin żółty | 13,75—14,75 | — |
| Koniczyna szwdz. | — | — |
| Koniczyna czerw. | — | — |
| Koniczyna biała | — | — |

## POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

**Poznań, dnia 24. 2. 1938 r**

**Płacono za 100 kg. żywej wagi.**

**Świnie:**

| | |
|---|---|
| Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi | 80—82 |
| Maciory i późne kastraty | 70—80 |

**Cielęta:**

| | |
|---|---|
| Najprzedniejsze cielęta wytuczone | 80—90 |
| Tuczone cielęta | 70—78 |

**Krowy:**

| | |
|---|---|
| Wytuczone pełnomięsiste | 56—62 |
| Tuczone mięsiste | 48—52 |
| Nietuczone dobrze odżywiane | 38—44 |
| Miernie odżywiane | 20—30 |

**Woły:**

| | |
|---|---|
| Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe | 58—62 |
| Mięsiste tuczone młodsze do lat 3 | 48—54 |
| Mięsiste tuczone starsze | 42—46 |
| Miernie odżywione | 36—40 |

**Buchaje:**

| | |
|---|---|
| Wytuczone pełnomięsiste | 54—58 |
| Tuczone mięsiste | 48—52 |
| Nietuczone, dobrze odżywiane starsze | 40—44 |
| Miernie odżywiane | 36—40 |

# Straszny wypadek samochodowy

## Autobus kursujący do Górzna rostrzaskany

### Kilka osób ciężko rannych — Szofer usiłował popełnić samobójstwo

Autobus p. *Sionkowkiego* kursujący pomiędzy Gruccznem a Wąbrzeznem u-legł dzisiaj rana o godzinie 8,40 ciężkiemu wypadkowi w drodze z Brodnicy do Wąbrzeźna w *Fryzanowie*, w powiecie wąbrzeskim. Autobus na szczęście dosyć słabo obsadzony wiózł 8 pasażerów, szofera i inkasenta, brata właściciela p. Sionkowskiego. W Fryzanowie autobus się zatrzymał i zabrał z sobą p. Leona *Isbranta*, kupca z Wąbrzeźna. Tuż potem jadąc na prostej szosie z niezbyt wielką szybkością, samochód z niewiadomych przyczyn zjeżdżał coraz bardziej na lewą stronę szosy na tak zwaną drogę latową, trzymając się blisko brzegu rowu i drzew. Szofer usiłował w ostatnim momencie skierować wóz na prawą stronę szosy, lecz bezskutecznie: autobus potoczył się bliżej do rowu i wyrwał duży kamień, przed potężnym drzewem i pędząc dalej zerwał doszczętnie całą lewą stronę karoserii, która została formalnie przepołowiona, ocierając się o drzewo, które nosi wyraźne ślady uszkodzenia na całą wysokość wozu.

Po tym zderzeniu autobus runął do niezbyt głębokiego rowu, przedstawiając niesamowite wprost rumowisko żelaza i drzewa i szkła. Cudem wprost motor nie eksplodował i działa, również kierownica nie uległa uszkodzeniu. Z pasażerów u-cierpieli z natury rzeczy wszyscy, którzy siedzieli po lewej stronie wozu, począwszy od szofera aż do pasażera, który siedział na ostatniej ławce po stronie lewej (był to p. *Isbrant)*.

Ciężko ranni są:

*Szofer Biegacki z Górzna (lat 27) Mrozowska Zofia z Wrock lub z Cieszyn (lat35)*, porażenia wewnętrzne, *Cyrklaf (lat 29)*, porażenia wewnętrzne, rany na szyi i twarzy. *Kopański Franciszek z Mroczna pow. Lubawa (lat 50)* (jechał do Wąbrzeźna zawezwany do syna, który ciężko chory leży w szpitalu) złamanie lewej nogi, porażenia ogólne. *Isbrant Leon z Wąbrzeźna (lat 31)*, porażenie wewnętrzne, kręgosłupa i prawdopodobnie złamanie lewej nogi. Lekko ranni są: *Niedzielska Teresa z Wąbrzeźna (lat 25), Rozwadowska Klara z Płąchot (lat 18), Birkenmeierowa z Grabówca (lat 60)*.

Reszta pasażerów wyszła cało, wzgl. odniosła nieznaczne okaleczenia przez rozpryskające się szkło.

Do pomocy przybiegli mieszkańcy Fryzanowa, których gospodarstwa leżą przy szosie tuż przy miejscu wypadku i u których umieszczono ciężko rannych.

Pierwszego opatrunku udzieliła siostra miłosierdzia z Dębowejłąki. Niebawem też stanęli na miejscu lekarz powiatowy p. dr. *Woźniewski, Komisarz P. P. p. Szmytkowski*, sanitariuszka Czerwonego Krzyża p. *Iwanówna* i kontroler sanitarny p. *Ziółkowski*. Nadjechał również p. *Starosta Kalkstein* oraz z miejscowej prasy pp. *Szczuka i Ledwochowski*.

Po zbadaniu chorych, p. dr. Woźniewki przy pomocy personelu sanitarnego założył opatrunki prowizoryczne i zarządził odwiezienie rannych do szpitala w Wąbrzeźnie licznymi samochodami, które się w międzyczasie zjawili na miejscu wypadku.

Przyczynę wypadku ustali Komisja Sądowa. Szofer Biegacki tuż po wypadku usiłował popełnić samobójstwo, przerzynając sobie żyły przy lewej ręce. Interwencja lekarza zapobiegła ubiegowi krwi a policja pilnowała, by nie powtórzył zamachu, gdyż oświadczył, „że rozprawy sądowej nie dożyje“.

Jak wynika z badania lekarskiego szofer, zatrudniony u p. Sionkowskiego już 2 lata, był trzeźwy, atoli robił wrażenie odurzonego.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, że do rana był na zabawie. Czy zmęczenie jego i odurzenie po nieprzespanej nocy przyczyniły się do wypadku, czy też nieszczęście spowodowane zostało jakimś defektem mechanicznym, ujawnią dalsze dochodzenia.

W każdym razie widząc okropnie potrzaskane szczątki autobusu (Fiat nowy, kursujący od roku) ma się wrażenie, że cudem wprost wypadek nie pociągnął za sobą śmierci wszystkich pasażerów, siedzących po fatalnej lewej stronie autobusu.

# Chleb dla Polaków

W woj. mieście o 64.000 mieszkańców potrzebny zegarmistrz, skład materiałów budowlanych, oraz hurtowy skład mąki.

Poszukuje się odbiorców owsa, żyta i pasz.

W większym mieście powiatowym województwa warszawskiego b. potrzeba hurtowni kolonialnej (można korzystnie wykupić nieruchomość ze śpichrzami), oraz zegarmistrza jubilera, skład skór i pryzborów szewskich.

W większym mieście woj. warszawskiego potrzebny jest skład damskich ubiorów, kapeluszy oraz gorsetów (ewentualnie pracownia).

W32,000 mieście przemysłowym jednego z woj. centralnych potrzebna jest polska hurtownia kolonialna. Na miejscu jest potrzebna połowa potrzebnego kapitału. Wymagany bardzo dobry fachowiec.

W 7,000 mieście woj. stanisławowskiego organizacja społeczna wydzierżawi kupcowi z zachodniej Polski skład towarów mieszanych (spożywcze, książki szkolne, galanteria itp.)

Do wytwórni mydła w większym mieście na granicy Śląska i woj. kieleckiego potrzebny uczciwy wspólnik.

W 75,000 mieście woj. łódzkiego można przejąć owocarnię za 2.500 zł.

W większym mieście powiatowym woj. łódzkiego potrzeba zegarmistrza oraz Polaka z gwarancją 30.000 zł., który objął hurtownię soli.

Fabryka obuwia poszukuje przedstawicieli na woj. krakowskie, lwowskie, tarnopolskie.

Chrześcijańska wytwórnia miodów poszukuje odbiorców.

Informacyj w powyższych sprawach udziela bezinteresownie Związek Polski w Poznaniu ul. Skarbowa 5 m. 7 telefon 12-28, w godz. od 10.00 do 14.00.

Petentów zgłaszających się po informacje listownie uprasza się o załączenie znaczka pocztowego na odpowiedź, podawanie dokładnego adresu, oraz wysokości posiadanego kapitału.

Wymagane jest również załączenie zaświadczeń organizacyj społecznych lub zawodowych.

**Numer akt: Km. 1453/37.**

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w **Wąbrzeźnie Jan Główczewski** mający kancelarię w **Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5** podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 14 kwietnia 1938 roku o godz. 9,00 przystąpi do opisu nieruchomości Sosnówka tom I wykaz L. 19, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 158,94 zł z odsetkami i kosztami** przypadającej wierzycielowi **Gottfriedowi Thomowi (Thom) w U-ciążu, od dłużników Fryderyka i Huldy małż. Schreiber zast. przez kuratora Br. Ćwiklińskiego w Wąbrzeźnie i wzywa** wszystkie osoby, nie uczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

**Dnia 22 lutego 1938 roku.**

(—) GŁÓWCZEWSKI, komornik.

**Numer akt: Km. 1624/37.**

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w **Wąbrzeźnie Jan Główczewski** mający kancelarię w **Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5** podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 15 kwietnia 1938 roku o godz.9,00 przystąpi do opisu nieruchomości Czystochleb tom I wykaz L. 8, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 2427,01 zł z odsetkami i kosztami** przypadającej wierzycielowi **Schönseer Spar u. Darlehnskassen Verein Sp. z nieogr. odp. w Kowalewie od dłużnika Rudolfa Załęskiego w Czystochlebiu i wzywa** wszystkie osoby, nie uczestniczące w postępowaniu aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

**Dnia 22 lutego 1938 roku.**

(—) GŁÓWCZEWSKI, Komornik.

**Numer akt: Km. 10/38.**

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie **Franciszek Litwin** mający kancelarię w **Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 23** na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 4 marca 1938 roku o godzinie 9,00 w Golubiu, odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Jana Żebrowicza,** składających się **z 5 kanap z restauracji. 10 stołów z restauracji, 40 krzeseł. bufetu restauracyjnego z kranem i szafy z restauracji, oszacowanych na łączną sumą zł 570.**

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 26 lutego 1938 roku

KOMORNIK: (—) Litwin.




ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji lub agenturach . . . . . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . . . . . . . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.